Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 7. Toruń, 16 lutego 1936 r. Rok III.

Dzisiejsza Rosja jest państwem faszystowskiem

Odpowiedź młodej socjalistce

W nr. 3-im „Demokraty" z dnia 19-go stycznia 1936 r. zamieściliśmy artykuł kol. Bądkowskiego p. t. „Wybitny teoretyk socjalizmu przeciw wspólnemu frontowi socjalistyczno-komunistycznemu". Echem tego artykułu jest nadesłany nam w tych dniach długi list młodej socjalistki z Warszawy, członkini T. U. R., która polemizuje z wywodami naszego kolegi. Ze względu na brak miejsca nie możemy podać do wiadomości tego bądź cobądź ciekawego listu i ograniczyć się musimy wyłącznie do krótkiego streszczenia głównych argumentów. Oczywiście udzielającym odpowiedzi jest kol. Bądkowski, z którego stanowiskiem Redakcja całkowicie się solidaryzuje. **Redakcja.**

Autorka listu, broniąc Związek Sowiecki przed zarzutami Kautzky'ego, wysuwa następujące argumenty przeciwko mojemu artykułowi:

1) Sowiety odebrały ziemię w Rosji wielkim właścicielom i oddały ją chłopom; zniosły fabryki prywatne i zaprowadziły społeczne, w których pracują robotnicy pod kierunkiem osób wyznaczonych przez państwo.

2) Niema w Rosji obecnej żadnej warstwy uprzywilejowanej, gdyż niema prywatnych posiadaczy ziemskich oraz prywatnych właścicieli fabryk i kopalń.

3) Rosja wcale nie jest państwem faszystowskiem.

4) Jeżeli Niemcy zagrażają pokojowi, to koniecznem jest utworzenie wspólnego frontu socjalistów z Sowietami dla obrony pokoju.

5) Kautzky ma 80 lat, więc się przeżył. Nie przeżyli się natomiast Bauer i Żyromski.

Wreszcie autorka wypowiada zdanie: że wogóle muszę być źle poinformowany, skoro piszę podobne rzeczy o Sowietach.

Muszę zacząć od stwierdzenia faktu, że są informacje i informacje. Autorka listu ma swoje, a ja mam także swoje. Chodzi o to tylko, czyje są lepsze. Wywody moje opierają się na faktach objektywnych, które niżej zacytuję; autorki zaś na tem, co Sowiety piszą same o sobie, wbrew jawnym faktom.

1) Ziemię chłopi otrzymali nie od Sowietów, lecz sami ją zagarnęli po rewolucji marcowej 1917 roku, zanim Lenin i jego zwolennicy doszli do władzy. Sami też komunistyczni publicyści przyznawali nieraz, że właściwie zastali na wsi fakt dokonany, który tylko zatwierdzili i że **w rzeczywistości mieli inny program rolny; a to, co się stało, było zgodne raczej z programem rolnym socjalistów-rewolucjonistów, niż z ich własnym.**

Fabryki zostały odebrane właścicielom prywatnym. Zajęli je robotnicy. Początkowo powstał chaos, **a później bolszewicy zaprowadzili w nich żelazną dyscyplinę, która trwa do dziś dnia.**

Po względnem utrwaleniu się rządów sowieckich, już za czasów Stalina odbierano chłopom własną ich ziemię i zmuszano siłą, przez prześladowania, krwawe represje, masowe wysyłki do Rosji azjatyckiej — do tworzenia t. zw. kołchozów, czyli zbiorowych gospodarstw rolnych. Skutkiem tych represyj inni, nie chcący się na nie narażać, zaczęli tworzyć te kołchozy, które dziś obejmują już od 80 do 85 proc. powierzchni ziem uprawnych w Rosji..

Eksperyment ten pogrążył w wielkich cierpieniach setki tysięcy ludzi, a miljony naraził na ciężkie przejścia. W rezultacie w kołchozach są teraz grunta wspólne, obok domu i skrawka ziemi, stanowiących użytkowanie prywatne chłopów.

Robotnik fabryczny w Rosji nie może się swobodnie organizować. Jest zdany na łaskę i niełaskę brutalnej administracji przemysłowej, oraz t. zw. G. P. U., który odpowiada dawnej żandarmerji rosyjskiej.

Nawet za czasów carskich nie było tylu osób karanych za przestępstwa polityczne, co obecnie

w Rosji. Jest to fakt ogólnie znany nie wymagający specjalnego stwierdzenia. Prześladowania te zresztą nie ustają.

W Rosji niema wolności prasy, ani nawet pism prywatnych, ani sądownictwa niezależnego i dlatego administracja jest wszechwładna. Nie można też piętnować nadużyć.

2) Warstwą uprzywilejowaną są w Rosji obecnie: **wyżsi urzędnicy administracyjni, kierownicy zakładów przemysłowych, okręgowi naczelnicy nad kołchozami, a przedewszystkiem cały G. P. U., następca dawnej żandarmerji rosyjskiej.**

Ludzie ci tworzą warstwę uprzywilejowaną, ponieważ nie są i być nie mogą kontrolowani przez nikogo. Rosją rządzi klika nieodpowiedzialna, posługująca się terorem rządowym: dowolnemi aresztami, zesłaniami i t. p. środkami.

Klasa uprzywilejowana nie musi koniecznie składać się z właścicieli ziemskich i fabrykantów. **Ci wszyscy, co są postawieni w warunkach wyjątkowo dogodnych wobec masy są przez to samo uprzywilejowani.** Tak było zawsze w ustrojach despotycznych.

3) Dlatego też nazwałem Rosję państwem faszystowskiem.

Są różne faszyzmy: inny jest we Włoszech, inny w Niemczech, inny był w Hiszpanji, inny jest na Łotwie i Litwie. **Cechą wspólną ustrojów faszystowskich jest ustrój despotyczny, skupiony w rękach kliki rządzącej, opierający się na demagogji, na wyzyskaniu niezadowolenia w danym czasie pewnych części społeczeństwa i skierowania go w pożądaną przez siebie stronę, oraz na wyzyskaniu później ciemnoty mas na swą korzyść.**

Bolszewicy dostali się do władzy nie dlatego, żeby masy przejęły całkowicie ich program, lecz dlatego, że wojsko, robotnicy i chłopi zmęczeni byli wojną i pragnęli pokoju, **a komuniści byli jedynem stronnictwem, które dążyło do zakończenia wojny za wszelką cenę. Okoliczność ta wpłynęła na to, że mieli armję za sobą i to zadecydowało o zwycięstwie.** Skoro raz doszli do władzy to już jej nie wypuścili z rąk. **Wszak wybory do konstytuanty już za rządów bolszewickich dały 70 procent zgórą mieńszewikom i głównie socjalistom rewulucjonistom, bolszewicy zaś mieli około 25 procent. Jednakowoż leninowcy rozpędzili to zgromadzenie i oporu nie spotkali gdyż: 1) masy były zmęczone, chłopi zabrali sobie już ziemie i był pokój. 2) bolszewicy mieli już aparat państwowy w swym ręku. Otóż powtarzam: Rosja jest państwem faszystowskiem,** oczywiście **różniącem się nieco od faszyzmów innych. Frazeologja pseudo-socjalistyczna nie zmienia rzeczy.** Nie zmienia nic i to, że bolszewicy mówią ciągle, że ostatecznym ich celem jest socjalizm.

4) Oczywiście, Niemcy obecnie zagrażają więcej pokojowi europejskiemu niż Rosja Sowiecka, ale cóż z tego wynika: to tylko, że nie należy wypowiadać jej wojny, że nawet można z nią zawierać pakt o nieagresji, ale od tego do wspólnego frontu socjalistów do komunistów jest bardzo jeszcze daleko. **Zresztą obecna „pokojowość" Rosji tłómaczy się tem, że ma ona w Azji na karku Japonję, która jej zagraża, że wreszcie ma złe środki komunikacyjne, które utrudniają jej prowadzenie wojny.** Nie znaczy to jednak, aby nadal nie marzyła ona o wywołaniu rewolucji bolszewickiej w innych państwach, przy zmianie okoliczności, celem zaprowadzenia raju „komunistycznego".

Zresztą większość partyj socjalistycznych w Europie odrzuca ten wspólny front. Świeżo zrobiła to partja belgijska, jedna z najbardziej zasłużonych w Europie, partja, która w ciągu ostatnich lat 30 osiągnęła u siebie największe zdobycze dla klasy robotniczej.

5) Autorka listu twierdzi, że Kaustky jest stary. Tak jest, ale nie zawsze i nie wszędzie rozum i talent są w stosunku odwrotnym do wieku i bardzo często bywa inaczej. Doświadczenie zaś idzie częściej w parze z wiekiem starszym niż z młodszym.

Bauer nie zdał egzaminu politycznego. Kierownictwo jego okazało się wadliwem w skutkach. Najpierw przeciągał strunę, szedł za daleko, a później za długo namyślał się nad odporem w stosunku do reakcji. Żyromski zaś jest tylko frazesowiczem niewyróżniającym się od innych. Autorka listu podnosi fakt, że Sowiety zwalczają analfabetyzm. Bardzo pięknie. Ale niech zechce przeczytać to co same pisma sowieckie donoszą o nieudolności nauczycieli w szkołach powszechnych i średnich, o braku ich kwalifikacyj i t. p.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w Rosji niema wolności, że socjaliści wogóle niebolszewicy są prześladowani, że nawet komuniści tacy jak Trocki, Zinowjew, Kamieniew i inni — są albo na emigracji, albo na zesłaniu, albo w więzieniu, a cóż mówić o zwykłych śmiertelnikach, którzy nie mają pleców. Nie są to żadne oszczerstwa, lecz fakty znane wszystkim.

Są różne usposobienia. Jeżeli autorka listu nie odczuwa potrzeby wolności dla jednostek i mas, jeżeli rozgrzesza zbrodnie bolszewickie popełnione na chłopach, robotnikach, czy zwykłych obywateli, a nawet współwyznawcach, różniących się nieco od urzędowego kursu, jeżeli zadawalają ją wybory w Rosji pod pałką, a nie widzi potrzeby normalnego przedstawicielstwa narodowego, to oczywiście jest to jej sprawa prywatna*).

Jeżeli na świecie jest zimno i panuje niska temperatura, a komuś jest ciepło, to oczywiście jest to jego sprawa i dyskusja jest zbędna.

Świeżo wyszła po francusku znakomita książka napisana przez socjalistę bardzo dokładna, oparta na rozległych źródłach — Suwarina p. t. „Stalin" Paryż 1935 rok. Radzę bardzo autorce listu zapoznać się z jej treścią. Mogę nadmienić, że Suwarin nie jest tak starym, jak Kautzky.

Antoni Bądkowski.

---

*) Nie można też pomijać tych faktów pod pozorem tego, że są oszczerstwami. Zadużo bowiem było i jest danych, stwierdzających okropną ich rzeczywistość. Przymusowe roboty więźniów i politycznych także, prześladowanie księży różnych wyznań, demoralizacja przerażająca wśród młodzieży, o której rozpisywała się jeszcze bardzo niedawno prasa sowiecka, są to fakty niepodlegające żadnej wątpliwości. A rozwiązanie organizacyj dawnych więźniów politycznych, czyż nie dowodzą dzikiego fanatyzmu?

Nasza „linja podziału"

Starzy i młodzi. Starty, zupełnie zużyty temat. Przez częste używanie wyprany i wyssany do cna z wszelkiej treści. Na szczęście szczytowy punkt tej „staro-młodej" dyskusji minął. Tak nam się przynajmniej wydaje. Dziś tylko niektóre gazety od wielkiego święta, nie wiedząc, co pisać w wielkich wydaniach świątecznych, urządzają ankiety na „frappujący" temat: „My i wy". Wypisują się przy tej sposobności różni młodzi „magistry", albo ad hoc spreparowani „młodzi robotnicy" i „młodzi chłopi". To, jeśli idzie o „my". „Wy" to zaś starsze panie i panowie. Pracują przy tej sposobności myśli o głębi tak przepastnej, że się nikomu w tę głębię zaglądać nie chce.

„Sanatorzy" dużo mozołu i wysiłku kładli w to, by między „nami" a „wami" powstała przepaść nie do przebycia, by kopać doły między tymi, których umieszczano w Brześciu, a tymi, których się pakowało do Berezy albo gdzieindziej. Starzy partyjnicy nie umieli myśleć „państwowo", przesiąknięci byli miazmatami niewoli. Nie byli niemi przesiąknięci naturalnie protektorzy „samodzielnej" młodzieży „sanacyjnej". Choć rodzili się w tych samych latach, co „starzy partyjnicy" i w tej samej niewoli. I to najczęściej w najbardziej ze wszystkich deprawującej charaktery niewoli rosyjskiej. A do uczenia młodzieży „politycznego myślenia" najbardziej powołani byli ci, co się polityki uczyli w okopach (nie wszyscy, nie wszyscy w okopach) i w koszarach. Polityki „na rozkaz".

Sanatorzy przepaść kopali, ale jej nie wykopali. Jak wiele innych spraw tak i tę dla siebie ważną i najważniejszą pokpili. Ot skutki koszarowo-żołnierskiej polityki. Przegrana sanacji na tym odcinku najmniejszej nie ulega wątpliwości. Młodzież jest dziś wszędzie, tylko niema jej w sanacji. Trudno doprawdy doszukać się drugiego obozu politycznego tak kompletnie i zupełnie opuszczonego przez młodzież, jak sanacja. Nie bierzemy tu oczywiście pod uwagę „płatnych ideowców". A i ich liczba w oczach topnieje. Młodzież idzie razem ze „starymi partyjnikami" (co nie zawsze znaczy, żeby szła za nimi), a odkomenderowani do spraw młodzieżowych panowie z sanacji nie mają komu przewodzić. Trudno bowiem w czemkolwiek przewodzić temu potulnemu, zrezygnowanemu bydełku ludzkiemu, które tkwi jeszcze po różnych trupach organizacyjnych „młodej sanacji".

Wszelkie próby roboty dywersyjnej w masach młodzieży ludowej robotniczej i chłopskiej zawiodły najzupełniej. By się o tem przekonać, dość rzucić okiem na potężniejące z dniem każdym szeregi Jednościowców w zachodniej, a Wiciowców w centralnej i wschodniej Polsce. A i młodzież nacjonalistyczna, faszystowska i „antyżydowska", która stanowiłaby ostatecznie wcale podatny materjał dla sanacji, jest nie w sanacji, ale rozbija się na podwórku znienawidzonej „konkurencji z naprzeciwka" — endecji.

Sanacja z jednej strony usiłowała zdyskredytować w oczach młodzieży zupełnie starsze niesanacyjne i „opozycyjne" pokolenie. Z drugiej strony usiłowała zagrać na naturalnych ambicjach młodzieży i wmówić jej, że ludzie między dwudziestką a trzydziestką posiadają cudowny „kamień mądrości", pozwalający na wymyślanie idei zupełnie nowych, prowadzących świat do zbawienia. Taki nieszczery stosunek do młodzieży jest cechą właściwą wszystkim faszyzmom, które zawsze chcą uchodzić za ruchy młodych. Stosunek ten jest od początku do końca nieszczery. Niech tylko młodzież zacznie myśleć naprawdę samodzielnie, a wnet pojawiają się dla niej obozy koncentracyjne i miejsca odosobnienia. Jest to zresztą zupełnie naturalne. Jakżeż chcieć od samodzielnie myślącej młodzieży, by szła za ślepym popędem stadowym, który jest alfą i omegą każdego faszyzmu?

Jednak ta robota sanacyjna tu i ówdzie swoje zrobiła. Wielu młodym a ambitnym ludziom udało się przewrócić w głowie. Powstawały grupy młodzieży, która na absolutnem przeciwstawianiu się staremu pokoleniu usiłowały budować nieledwie światopogląd cały, które w tem przeciwstawieniu upatrywały swoją ideę, swój cel. Jest doprawdy coś tragicznie przerażającego w pustce umysłowej ludzi, którzy w fikcji i bezsprzecznem głupstwie widzą swoją ideę. Tembardziej, jeśli to są ludzie młodzi.

My nie mamy ambicji posiadania absolutnej mądrości, której tak często odmawiamy starym. Na takie głupstwa jesteśmy za ambitni i „nie chwalący się" za mądrzy. Wiemy, że jedyne „nowe", które wnieść możemy w życie społeczne i polityczne, to większa odwaga, większa bezinteresowność, większa ofiarność i wielki zapał, wielki entuzjazm. I te wnosimy. A służyć, służymy nie nowym przez nas wymyślonym ideom, ale starym „poczciwym" ideom, z których niektóre liczą sobie po parę tysięcy lub po parę set lat. Takim jak: Sprawiedliwość, Wolność, Równość, Demokracja.

Towarzyszami naszemi są wszyscy, którzy tym samym ideom służą, obojętnie: starzy czy młodzi. Siwy włos szanujemy w życiu codziennem, w życiu rodzinnem, w życiu towarzyskiem. Ale w polityce siwy włos argumentem nie jest i być nie może. Tak. Ale z drugiej strony nie wierzymy w to, by ludzie „z czterdziestką" byli z innego świata i w innem żyli świecie, jak my. „Linja podziału" (bardzo modne wyrażeniee; wprost z „Gazety Polskiej") nie idzie bynajmniej między młodymi a starymi, jak nam to sanacja usiłuje wmówić. „Linja podziału" jest, ale inna. „My", to wszyscy młodzi i starzy, którzy chcemy sprawiedliwej Polski Ludowej, Polski Demokratycznej. „Wy", to właśnie wy — wy, którzy takiej Polski nie chcecie.

0 samodzielność zaś naszą niech się nikt nie martwi. Nie chwalimy się nią, bo ją mamy. Największą wolność samodzielnej walki i „samodzielnych" ofiar. **Józef Dubiel.**

Z wizytą u węgierskich magnatów

Literat sanacyjny Juljusz Kaden-Bandrowski, członek Polskiej Akademji Literatury, bawił ostatnio w stolicy węgierskiej Budapeszcie z odczytem o Marszałku Piłsudskim. Często, bardzo często bywamy teraz z wizytami w Budapeszcie i w Berlinie.

Polak, Węgier, Niemiec — trzy bratanki. Do czasu przynajmniej.

Co zrobimy z Żydami

Artykuł dyskusyjny

Wrogowie nasi z pod sztandaru endeckiego często rzucają na nas takim pociskiem: wasz stosunek do kwestji żydowskiej jest niejasny. Mówi się to pod adresem całego Narodowego Ruchu Robotniczego, a pod adresem Jednościowców w szczególności, jako, że w pewnych kołach młodzieży antysemityzm endecko-pałkarski jest dziś ostatnim krzykiem mody. Mają nam za złe, że nie wpadamy w zachwyt, gdy dziesięciu dobrze wypasionych endeków okłada lagami jednego cherlaka żyda. Że nawet w dzisiejszych smutnych czasach widzimy lepsze dowcipy, niż burdy młodych endeków na uniwersytetach, niż przenoszenie studentów na krzesłach z jednej strony sali na drugą i t. d. Mają nam za złe, że im na słowo nie wierzymy, iż pałka i wybijanie szyb w żydowskich sklepach załatwi radykalnie żydowski problem w Polsce.

Tymczasem stanowisko nasze wobec kwestji żydowskiej jest jasne i proste. I to nie od dziś. Wynika ono logicznie i konsekwentnie z naszych podstawowych założeń ideowych. Jest ono w najzupełniejszej zgodzie z temi założeniami, czego nie można powiedzieć o endekach, których antysemityzm bardzo brzydko kłóci się z ich ultrakatolicyzmem. Z świętą ewangelją nie jesteście w zgodzie, panowie endecy.

Prawdą jest tylko, że my żyda nie uważamy za alfę i omegę świata. Prawdą jest tylko, że my nie mamy potrzeby zakrywania istotnych źródeł zła, wynajdują nieistotne albo mało istotne. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że gdy polski kapitalista kradnie, gdy polski burżuj wyzyskuje, to bez skrupułów możemy ich nazwać po imieniu. Bo to nie są nasi ludzie.

Jesteśmy przedewszystkiem demokratami. W duchu demokracji leży niewątpliwie równość wszystkich obywateli wobec prawa. Ponieważ zaś demokratyzm nasz nie jest szyldem, ale naszą najgłębszą wiarą i przekonaniem, przeto wszelkie hitlerowsko-endeckie metody walki z żydami musimy odrzucić. To jest jasne.

Jesteśmy dalej członkami Narodowego Ruchu Robotniczego. Przymiotnik „narodowy" w naszej nazwie nie znalazł się przypadkowo. Jest to bardzo istotna sprawa, która różni nas np. od socjalistów. W ramach demokracji, podkreślamy to w ramach demokracji, reprezentujemy interesy polityczne i gospodarczo-społeczne polskich klas pracujących. W imię tych interesów walczymy z ustrojem kapitalistycznym, walczymy z zorganizowanym i prawem uświęconym wyzyskiem. Wyzyskiem, który w Polsce na spółkę z żydowskim kapitalistą trudni się polski kapitalista, na spółkę z żydowskim pachciarzem polski burżuj. Gryzą się między sobą, bo gryzą. Ale przecież to się zdarza w najlepiej dobranych rodzinach Z żydem nie walczymy dlatego, że jest żydem, ale tylko dlatego i tylko o tyle, o ile jest wyzyskiwaczem. Jakoś to bardziej po chrześcijańsku brzmi, niż u endeków, choć nie jesteśmy ultrachrześcijanami, ani ultrakatolikami. Tak nam się przynajmniej wydaje. Teologją się bliżej nie zajmujemy.

Co zrobimy z żydami?

Chcemy znieść ustrój kapitalistyczny. Ciężki przemysł chcemy upaństwowić. Nie będzie wtedy miejsca na żydowskich kapitalistów. Coprawda nie będzie też miejsca i dla polskich. Ale to nas specjalnie nie boli. Średni i drobny przemysł

Więzienie – tęsknota bezrobotnej młodzieży

Obraz polskiego „szarego człowieka" miasta i wsi dały nam wydane przed niedawnym czasem „Pamiętniki bezrobotnych" i „Pamiętniki chłopów". Nie do wszystkich jednak trafiły. Nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę z nędzy, jaka w Polsce się panoszy. Trudno ludziom z tak zwanej klasy „średniej" uwierzyć, że nędza zżera młodzież pracującą, mimo, że nawet . „sanacyjni" posłowie w t. zw. „sejmie" o tej sprawie mówią, cytując dowody dostarczone z najbardziej pewnych źródeł, bo sprawozdania z komisyj do poboru rekruta. Weźmy choćby pod uwagę jedną z wsi wielkopolskich. Majątek ziemski hrabiego K. Gdy p. hrabia kierował sam pracą na majątku, ludność pracująca tam otrzymywała wypłaty w naturaljach t. zw. deputat, pieniędzy zaś nie. Czy należy się dziwić, że po pewnym czasie ludzie zapomnieli, jak cukier, a później jeszcze, jak sól wygląda? Niesporo jednak to rządzenie p. hrabiego szło, puścił majątek w dzierżawę. Dzierżawca zabrał się do dzieła inaczej... Coprawda potężnie zmniejszył deputat, ale pieniądze wypłaca. Ile? — mniejsza o to. Ale... pracować ludziom każe od „ciemnego" (jak tam mówią) rana, przez dzień cały do zupełnie „czarnego" wieczora. Wypada się zapytać — dlaczego? Bo p. dzierżawca na 1 stycznia wydał „terminatki" wszystkim pracującym na majątku. Usiłuje przeprowadzić dalekoidące zmiany. W miejsce zatrudnionych dotychczas rodzin 36-ciu, chce zatrudnić 16-cie rodzin i to na pogorszonych warunkach. Staje nam się zrozumiałe dlaczego już obecnie każe ludziom harować od świtu do nocy, chce zapewne, by się do przyszłej harówki przygotowali...

Co się stanie z pozostałą zwolnioną liczbą osób? Gdzieindziej, na innym majątku pracy nie znajdą, bo inni „ziemianie" podobne praktyki stosują. Przed pozbawionymi pracy czarna noc, na której jeszcze blaski zbliżającej się jutrzenki nie błyskają. Co stanie się z młodzieżą, która będzie przymierać głodem wyczerpującym siły? Czem będzie krzepić się w tak strasznej doli? Jak dotychczas pragnieniem niektórych staje się... więzienie. Sam bowiem miałem możność posłuchać rozmówki dwóch pracowników folwarcznych:

—! Słyszałeś, że Jaś M. wrócił z Wronek?

— Owszem, a nawet wiem więcej, wydobrzał podobno, utył. Odżywiają ich w tem więzieniu porządnie. Gębę ma teraz okrąglutką, jak jabłko... i t. d.

Drugi zaś wyraża „pobożne" życzenie, żeby się tak dostać do „ciupy" choćby na trzy lata, toby się i rzemiosła nauczył...

Życie kpi z urządzeń ludzkich. Więzienie — instytucja stworzona dla zadawania kary lub też służąca za zakład poprawczy... staje się ideałem bezrobotnej młodzieży...

„Ideał" ten znalazł zrozumienie u samego ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego, który ostatnio dowodził, że w Polsce mamy zamało więzień. I słusznie... **F. A.**

chcemy ująć w ramy kooperatyw. To samo z pośrednictwem. Nie będą wtedy mieli co robić żydowscy drobni i średni przemysłowcy. I żydowscy pośrednicy, ta plaga naszych wsi i miast. Nie będą też mieli co robić i chrześcijańscy. Ale i nad tem płakać nie będziemy. Nie będziemy mieli nic przeciwko temu, by żydzi dla siebie tworzyli swoje własne kooperatywy żydowskie tak, jak dziś np. ukraińscy tworzą ukraińskie. Nie będziemy sprzeciwiali się temu, gdy żydzi wezmą się do uczciwej produkcyjnej roboty. Ani nie będziemy stawiali przeszkód emigracji żydowskiej do własnego żydowskiego państwa. Mamy pełne zrozumienie i uznanie dla ich instynktu państwowego.

A endecy co zrobią z żydami?

Niewątpliwie chcą ich okładać pałkami. I to z powodzeniem czynią. Ten ważny punkt endeckiego programu nie przedstawiałby więc większych trudności realizacyjnych. Ale co potem? Dziś, a także na daleką przyszłość jest rzeczą wykluczoną, by emigracja żydowska zdołała problem żydowski w Polsce zlikwidować, albo go wydatnie złagodzić. Niemcy mają znacznie mniej żydów i ostatecznie robią takie rzeczy mimo wszystko lepiej niż nasi endecy, a jednak zawsze jeszcze mają kogo walić. I będą mieli...

Endecja chce zlikwidować problem żydowski w ramach kapitalistycznego ustroju (że ten kapitalizm dla odmiany i zamaskowania będzie się nazywał „gospodarką narodową“, to jest istotne). Jest to nonsens. Endecy chcą usunąć żydów z tych dziedzin, w których żydzi stanowią dla nich groźną konkurencję. Z przemysłu, handlu, wolnych zawodów... O robotników i chłopów mniej idzie. A darujcie... Nam właśnie o to idzie.

Zalew żydowski w wolnych zawodach? I ta sprawa nas dziś właściwie nie interesuje. I nikt nie może mieć do nas o to pretensji. Jakże nas mają interesować wolne zawody, kiedy dziś te zawody dla synów robotniczych i chłopskich są prawie że zupełnie niedostępne. Tych parę adwokatów i lekarzy, którzy dziś z nami idą da sobie jakoś w życiu radę. Niech tylko zostanie zrealizowany stary postulat Narodowego Ruchu Robotniczego — bezpłatna nauka, a będą polscy lekarze i polscy adwokaci. Napewno będą. **J. D.**

„Czynny organizator S. N. szuka posady“

O wiele bardziej interesującą lekturą od artykułów „Kurjera Poznańskiego“ są jego ostatnie strony drobnych ogłoszeń. Niekiedy jedno drobne ogłoszenie potrafi zerwać maskę obłudy.

Ostatnio ukazało się w „Kurjerze Poznańskim“ drobne ogłoszenie w dziale poszukujących posad, ogłoszenie, które otwiera oczy tym wszystkim, którzy do dzisiaj jeszcze wierzą w szczerość haseł endeckich. Ogłoszenie to brzmiało: **„Prośba** do PP. posiedzicieli ziemskich. Urzędnik gospodarczy lat 35, żonaty, energiczny rolnik i zamiłowany hodowca inwentarza, czynny członek i organizator S. N. prosi o udzielenie jakiejkolwiek posady. Oferty „Kurjer Poznański“ zdg 90 733“.

Teraz dopiero wiemy, do kogo trzeba udać się po pracę, jeśli się pracuje w Stronnictwie Narodowem. Działalność w S. N. daje paszport do posady u obszarnika. Obszarnik opiekuje się stronnictwem, które ma wywalczyć lepszy byt robociarzowi. Słyszałem nieraz, że S. N. jest najlepszem stronnictwem, bo jest katolicko-narrrodowem, gromadzącem wszystkie warstwy, od robotnika do obszarnika. Poprostu taki prawdziwy folwark, gdzie i dziedzic i robotnik i rzemieślnik — wszyscy mieszkają. Ale głos jedyny i decydujący ma tylko pan dziedzic.

Dzisiaj, kiedy ci panowie obszarnicy zwołują ludzi do Stronnictwa Narodowego związki zawodowe walczyć muszą o to, aby utrzymać stawki taryfowe na dotychczasowym poziomie. Panowie obszarnicy umieją „wywalczyć“ obniżkę taryfy. Nie zważają na przekleństwa i łzy robociarzy. W ciągu kilku wieków zdążyli się do tego przyzwyczaić.

Ale to nic. Kiedy tylko panowie obszarnicy dojdą przez Stronnictwo Narodowe do rządów, będzie w Polsce jak w raju. Narówni z robociarzami będą „dziedzice“ „walczyć“ o podwyżkę taryfy. Posypią głowę popiołem i do miejsc świętych w pielgrzymkach wyruszą. Rozdają robociarzom tę ziemię i te czerwone domki, które im przyrzekli, kiedy bolszewik wkraczał do Polski. Przyrzekli, aby robociarze, marząc o spełnieniu tych obiecanek, z większą ochotą poszli w bój. Dziedzice będą się robociarzom pierwsi kłaniali. Będzie raj na ziemi. Tylko najpierw głosujcie i wstępujcie robotnicy do Stronnictwa Narodowego.

Ciekawym jednak poglądem jest to, że praca w jakiemś stronnictwie politycznem daje szczególne prawo do posad. Tu właśnie wychodzi szydło z worka. My pracujemy w swej organizacji politycznej i młodzieży dla nas samych, dla niezmierzonych mas robociarzy. My za swą pracę, za to, że walczymy o swoje prawa, żadnych nagród od nikogo nie chcemy. My nie chcemy ochłapu, którym się psu gardziel zatyka, za to, że wiernie służy. My tylko chcemy i będziemy mieli te prawa, które warstwa robotnicza musi mieć. Będziemy je mieli, bo sami je weźmiemy.

Pracujemy dla siebie. Ci „czynni organizatorzy S. N.“ skomlą o posadę, błagają obszarników, bo dla nich pracują. Robią robotę, aby tym „posiedzicielom ziemskim“ wyrobić mandaty poselskie i senatorskie. Za to, że ogłupiają naród, że pchają go w paszczę rekinów kapitalistycznych, wyrabiają dla siebie posady. To nie takie nowe. Już dawno przedtem „radykalny“ organ młodzieży endeckiej „Czuwamy“ (kiedy jeszcze był „prawomyślny“) zawsze umieszczał ogłoszenia młodych narodowców, poszukujących posady, stale zaznaczając, że petenci są „czynnymi działaczami i organizatorami“ Stronnictwa Narodowego.

Upadlające lizusostwo, brak wszelkiej ambicji i poczucia godności, zakłamanie, żerowanie na nieuświadomieniu społeczeństwa — już dzisiaj rikoszetem zaczyna bić w samych inicjatorów. Kończą się już czasy, kiedy zasypywać można ludziom oczy hasłami katolicko-narrrodowemi, jak piaskiem. Robociarz polski się budzi. Otwiera zdumione oczy i dziwi się, że tak długo dał się za nos wodzić. Tworzą się szeregi uświadomionych.

Szeregi nasze rosną, placówki powstają, jak grzyby po deszczu. Powstaje armja kosynierów, którzy rozstrzygać będą, kiedy nadejdzie moment decydujący. Ciężkie, robociarskie prawice podnoszą się zwolna do ciosu.

Lizusom, ludziom spodlonym pozostawiamy narazie posady u „posiedzicieli ziemskich". Pozostaje im robota parobka, ale nie tego do ciężkiej pracy, bo to zbyt uczciwy zawód. Pozostaje dla nich rola „parobków pańskich". **A S.**

Wiwat Car! wiwat Sejm!

Wiele rzeczy sanacji się nie udało. Np. dziesięcioletnie rządy w Polsce. Nie udały się, co tu dużo gadać. Podwyższyli pensje ministrom (po sanacyjnemu inflacja). Było źle. Obcięli pensje niższym urzędnikom (po sanacyjnemu deflacja). Jeszcze gorzej. Potem spróbowali jednego i drugiego naraz. Równocześnie, uważacie, podwyższyli ministrom i obcięli urzędnikom. Również nie „chwyciło". Czysty kryminał. Ciężko, bardzo ciężko dogodzić Polakom.

Ale jedna sprawa to się sanacji udała. Nadzwyczajnie się udała, można powiedzieć. Myślę o nowym sejmie. Nagłowili się nad ordynacją nagłowili, napłacili na wybory napłacili, ale też wyszykowali sejm, że ha! Sztuka to przecie wielka dobrać ludzi takich, coby to jeno gadali co trzeba i kiedy trzeba. Ze świeczką takich szukać. Ciężko znaleźć okrutnie w dzisiejszych rozpyskowanych czasach. A sanatorzy, cięte sztuki, dokazali tego. Dwustu poczciwców takich wyszukali.

Siedzą tedy panowie posłowie na Wiejskiej i nad potrzebami kraju naszego radzą. Radzą, ano i pogwarki se prowadzą. Po sąsiedzku. Regjonalnie. A to w mojej wiosce tak a tak... A u nas tak a tak w powiecie. A z moją zapalniczką tak było. A z zapalniczką pana wiceministra Korsaka tak. Gwarzą se gwarzą ojcowie ojczyzny naszej Patres patriae mawiali Rzymianie.

Okrutnie przyjemnie czytać teraz sejmowe sprawozdania. Gawędy takie miłe. Siąść w zimowe wieczory przy ciepłym piecyku i czytać i dumać. Tak, jakbyście nasze kochane stare „Wieczory pod lipą" wzięli do ręki. Stare piastowskie czasy wracają. Hej!...

Po prawdzie: niema tam w tem wszystkiem mądrości wielkiej. Ale też i mądrość tu wielka niepotrzebna. Wiadomo — nie po to sejm, żeby mądrze gadał. Zato wielkie jest związanie z terenem. A to, wiadomo, najważniejsze. Teren, moi drodzy, teren. Czuć go teraz w każdem zdaniu poselskiem. Co który wybraniec narodu przemówi, zaraz wam powiem z jakiej parafji. Z Koziej Wólki, czy z Pińczowa.

Gawędzą posłowie gawędzą. A czasem to się ta i zdrzemnie kum jeden i drugi. Niema, ludzie drodzy, dziwoty. Podróż daleka i praca państwowa ciężka. Ale zawsze ponoć czuwa pikieta poselska, czy z trybuny nie padnie nazwisko Marszałka. Bo wtedy cały sejm wstaje na nogi. Zwyczaj się, uważacie, taki wyrobił. Wiadomo — różne bywają zwyczaje. Parlamentarne zwyczaje osobliwie.

Jedno co mi się w tem naszem parlamencie nie podoba, to nazwisko sejmowego marszałka. Car się nazywa. Żadne to, broń Boże, złośliwe przezwisko, jeno prawowite jego rodzone nazwisko. Zawszeć to nie wypada. Bo to cichy, uważacie, parlament, sejm prawodawczy, wola ludu a tu... Car. Żeby to jeszcze premjer się tak nazywał, albo minister spraw wewnętrznych. Tobym jeszcze rozumiał. Właściwy człowiek, na właściwem miejscu. Ale w sejmie...

A zresztą. Niech to wszystko wszyscy djabli wezmą.

Wiwat Car, wiwat sejm!

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

„Wspólny front" na uniwersytetach

Dążność do stworzenia „wspólnego frontu" wszystkich polskich ugrupowań antyfaszystowskich (a więc: antysanacyjnych i antyendeckich, mówiąc bardziej szczegółowo) jest w masach polskich bardzo żywa. I to nietylko wśród robotników i chłopów. I na uniwersytetach także, dotąd niezdobytej domenie sanacyjno-endeckiej, zaczyna się zarysowywać linja „wspólnego frontu". Ostatnio np. taki „wspólny front" stworzyli studenci krakowscy, wywodzący się z klas pracujących. Głównym celem tego „wspólnego frontu" krakowskiej młodzieży akademickiej jest przeciwstawienie się groźnej wśród naszej młodej inteligencji fali faszyzmu, dziś nietyle już sanacyjnej co endeckiej. W skład „wspólnego frontu" wchodzą ludowcy (P. A. M. L.), socjaliści (Niezależna Młodzież Akademicka) i „Legjon Młodych". Ta ostatnia pozycja „wspólnego frontu" wydaje się dość dziwna. Trzeba jednak zaznaczyć, że „Legjon Młodych" na uniwersytecie krakowskim, oczyszczony przez ostatnie wypadki zaszłe w tej organizacji z elementu karjerowiczowskiego, przeszedł wyraźnie do opozycji i niemniej wyraźnie zarówno w prasie, jak i na publicznych zebraniach wyrzekł się „błędów przeszłości". Lepiej późno, niż nigdy. Nasi „Jednościowcy" krakowscy, którzy nie stanowią oficjalnego składnika frontu, ponieważ narazie nie tworzą odrębnej organizacji akademickiej, odnoszą się z całą sympatją do tych poczynań.

Młodzież robotnicza i chłopska ten fakt przebudzenia na uniwersytetach przyjmie napewno z zadowoleniem.

Nowy zwyczaj parlamentarny

Sanacja, która w postaci nowej konstytucji stworzyła „literę prawa", dba teraz bardzo o wytworzenie się nowych zwyczajów prawnych, opartych o tę „literę prawa". Przedewszystkiem idzie o t. zw. zwyczaje parlamentarne. O jednym z takich nowych „zwyczajów" było głośno w prasie w ostatnich dniach. Mianowicie jakiś podwładny urzędnik ministra rolnictwa Poniatowskiego

podsłuchał rozmowę dwu sanacyjnych posłów o jakowychś „świństwach“ w gospodarce lasów państwowych i podsłuchawszy rozmowę doniósł o niej p. ministrowi, który znowu oficjalnie w specjalnym liście doniósł o niej Marszałkowi Sejmu i Przewodniczącemu Komisji Budżetowej. Jak więc widzicie, Drodzy Czytelnicy, bardzo piękny, zdrowy i ciekawy obyczaj. Zwłaszcza ciekawy. Tylko biedni posłowie. Ani w sejmie na plenum nie wolno im gadać, ani nawet w kuluarach prywatnie, bo podsłuchują. I gdzie ci ludzie mają się wygadać?

Pan Marsz. Car oczywiście bardzo się znowu w specjalnym liście obraził na takie „metody“ p. ministra. Nieledwie tak, jak w prawdziwym parlamencie. Wogóle sanacja bierze bardzo serjo tę „zabawę w sejm“.

Polska Akademja Literatury i... wolność słowa

Niedawno toczył się proces sanacyjnego literata Prezesa Polskiej Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego przeciwko red. tygodnika „Prosto z mostu“ Piaseckiemu o zniesławienie. Mianowicie red. Piasecki zarzucił Sieroszewskiemu, iż był stypendystą rosyjskim. Red. Piasecki chciał przeprowadzić dowód prawdy, do czego jednak sąd nie dopuścił. Sprawa już jest osądzona, więc trudno nam o niej pisać. Chcemy tu tylko zwrócić uwagę na ciekawy fragment rozprawy. Mianowicie obrońca red. Piaseckego, znany adwokat Hofmokl-Ostrowski, na wstępie swojej mowy powiedział, iż występuje w ciekawej roli obrońcy wolności słowa przeciwko Prezesowi Polskiej Akademji Literatury. Jak wiadomo instytucje takie w państwach demokratycznych są głównym bastjonem wolnego słowa.

Wypadek rzeczywiście ciekawy i charakterystyczny i dla Wacława Sieroszewskiego i dla Polskiej Akademji Literatury i dla wolności słowa w Polsce i... dla Polski w Roku Pańskim 1936.

Jak bieda to do Żyda

Prasa sportowa podaje, że na igrzyskach olimpijskich w Garmisch Partenkirchen w niemieckiej drużynie hokejowej najbardziej wyróżnił się Rudi Ball, żyd z pochodzenia. Widocznie „wspanała rasa nordycka“, która umiała zdobyć się na Hitlera, Göringa, Göbbelsa i Röhma nie umie zdobyć się na „własnych“ dobrych hokeistów. Różnie bywa z temi rasami. I różnie bywa z niemieckim rasizmem, gdy idzie o interes i prestige „niemieckiego narodu“.

Jak się to nazywa?

Pan pułk. Miedziński, wicemarszałek sejmu, redaktor „Gazety Polskiej“ i jeden z głównych świeczników sanacji, na komisji budżetowej sejmu powiedział między innemi:

„Proszę Panów, stu profesorów nie wytłumaczy mi, że jest w porządku, jeżeli miljony tonn dóbr wyprodukowanych zboża, odzieży ulega zniszczeniu, a jednocześnie miljony ludzi cierpi głód i chłód. To rozumie każde dziecko. To jest niewątpliwy, niebudzący żadnej wątpliwości objaw, że dany system w tej dziedzinie nie zdał egzaminu. Jeśli się tępi i pali miljonowe zapasy, jeśli się płaci premje za nieprawianie ziemi i niehodowanie bydła, za postój fabryk, a jednocześnie miljony ludzi znosi straszliwą nędzę, to jest naprawdę głupie, to jest bardzo wielkie świństwo“.

Bardzo słusznie! A jak się nazywa to, gdy ktoś mówi takie rzeczy, a równocześnie jest redaktorem „Gazety Polskiej“ i świecznikiem sanacyjnego obozu?

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Komunikat

Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego Z. M. P. „Jedność“.

W styczniu b. r. kołom „Jedności“ na Pomorzu rozesłany został okólnik, omawiający m. in. sprawy: walnych zebrań, sprawozdań i obrachunków filijnych oraz prasowe.

Koła, które okólnika tego nie otrzymały, zechcą powiadomić o tem Sekretarjat Wojewódzki (Toruń, ul. Legjonów 29), celem dodatkowej wysyłki.

POMORSKI ZARZĄD WOJEWÓDZKI.

Grudziądz. Do największych po Toruniu i Gdyni miast pomorskich należy Grudziądz. miasto kiedyś silnie uprzemysłowione, dziś miasto bezrobotnych. Największa fabryka Pe-Pe-Ge (przemysł gumowy), zatrudniająca w dobrych czasach kilka tysięcy robotników, dziś stoi nieczynna i słabe są widoki na jej uruchomienie. Podobnie jest z Unią — fabryką maszyn rolniczych, jest czynna ona tylko przez kilka miesięcy w roku i zatrudnia 1/5 robotników z roku 1928. Niewiele lepiej wygląda sprawa z Hercfeld-Viktoriusem.

Oprócz tej opinji — Grudziądz ma także opinję jednego z najbardziej sanacyjnych miast na Pomorzu. Pozatem jest to jedyne miasto pomorskie, gdzie w radzie miejskiej zasiada kilku socjalistów (5). Narodowy Ruch Robotniczy, który kiedyś w Grudziądzu był potęgą, dziś nie odgrywa większej roli w życiu miasta. Stan ten coprawda w ostatnim roku uległ znacznej poprawie, ale daleko jeszcze do odzyskania tych wpływów, które były kiedyś; sprawiła to nietyle sanacja, ile fatalne błędy i nieszczęśliwy dobór osób w kierownictwie w latach ubiegłych.

* * *

W tem to mieście istnieje od dwu lat Koło „Jedności“, które należy do rzędu najlepszych na Pomorzu. Świadczyło o tem sprawozdanie, złożone na walnem zebraniu w dniu 1-ym lutego br. **Zebrań w okresie sprawozdawczym odbyło się 49. Członków w ciągu roku przybyło 50. Dochód wynosił 1 239,93 zł, rozchód 1 137,25 zł,** saldo kasowe 102,68 zł. Majątek Koła został **powiększony o 736 zł. Do bibljoteki przybyło 71 książek.** Pozatem Koło w roku ubiegłym zorganizowało **uroczystość poświęcenia sztandaru** oraz **urządziło świetlicę. Imprez innych 9, przeważnie przedstawień amatorskich.** Zaznaczyć trzeba, że ani jedna z zorganizowanych przez Zarząd imprez nie przyniosła deficytu. Podnieść należy, że wszyscy członkowie Koła płacą składki, mimo, iż 50% członków Koła to młodzi bezrobotni.

Jeśli dodamy, że poziom wyrobienia ideowego członków z dnia na dzień podwyższa się, to bez przesady powiedzieć trzeba, że Koło grudziądzkie „Jedności“ pracowało w roku ubiegłym wzorowo.

Nowy Zarząd wybrano w tym samym składzie niemal, co w roku ubiegłym. Nazwisk nie wymieniamy, bo i poco.

Jednościowiec grudziądzki.

Rytel, pow. Chojnice. Koło tutejsze, uchodzące za jedno z najlepszych z pośród pięciu Kół powiatu chojnickiego, zwołało na dzień 10 lutego b. r. miesięczne zebranie. Koło to, istniejące dopiero rok czasu, wykazuje coraz to większe postępy pracy organizacyjnej, a co najważniejsze — samodzielności. Na ostatniem zebraniu wstąpiło znów sześciu nowych członków. Jest to Koło wiejskie. Mimo trudnych warunków materjalnych wśród członków zniechęcenia do pracy niema, a przeciwnie nastrój bardzo dobry. Na wspomnianem zebraniu omówiono mające się odbyć przedstawienie teatralne i zabawę taneczną oraz postanowiono wstąpić do Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych. W dyskusji poświęcono dużo czasu nad sposobem propagandy „Demokraty“ i werbowania nowych abonentów. Referat o sprawach aktualnych organizacji wygłosił wiceprezes Pom. Zarządu Wojew. kol. J. Mańczak. Odśpiewaniem „Dość między i głodu“ zebranie zakończono.

Tuchola. W stolicy borów tucholskich, znanych w całej Polsce z obfitości grzybów i borówek, jak również

zwierza oraz szlachetnych gatunków drzew, szczególniej rzadko dziś spotykanego cisa, Tucholi odbyło się walne zebranie „Jedności". Obradom przewodniczył kol. R. Wilant. Referat wygłosił kol. Mańczak z Grudziądza. Ze sprawozdań złożonych przez członków ustępującego Zarządu wynikało, że w ostatnim roku praca w filji ogromnie posunęła się naprzód. Nowy Zarząd wybrano z kol. Stanisławem Jeneralskim na czele. Koło posiada już 14 abonentów „Demokraty".

Linówiec, pow. Starogard. Dnia 8 lutego odbyło się tu walne zebranie. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w roku ubiegłym odbyło się tu 6 zebrań plenarnych, 14 zbiórek „dyskusyjnych", 1 zabawa i 1 przedstawienie amatorskie. Zważywszy, że Koło w Linówcu zostało założone w październiku 1935 r., działalność tę uznać należy za b. ożywioną. Nowy Zarząd wybrano z kol. Janem Głodowskim na czele. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni: „Dość nędzy i głodu". Zarząd nowego Koła apeluje za naszem pośrednictwem do młodzieży z okolicznych wiosek, aby wstępowała masowo do „Jedności".

Lidzbark, pow. Działdowo. Walne zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 9 lutego b. r. Wybrano nowy Zarząd z kol. Józefem Jankowskim na czele.

Nowe Koło.

Wielkie Czyste, pow. Chełmno. Dnia 8-go lutego b. r. odbyło się zebranie reorganizacyjne „Jedności" w Wielkiem Czystem. Nowy Zarząd wybrano z kol. Ludwikiem Łukaszewskim na czele. Przemawiał na zebraniu kol. Różański z Chełmna.

Mgoszcz, pow. Chełmno. Plenarne zebranie odbyło się tu w dniu 9-ym lutego b. r. Przemawiał kol. Różański z Chełmna. Obecnych 50 członków.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Poznań. We wtorek, dnia 11 bm. odbyło się w poznańskiem Kole walne zebranie w lokalu Oddziału „Obrony Ludu", przy ul. Wrocławskiej 14. Na zebraniu wybrano nowy Zarząd z kol. Antczakiem Antonim jun. na czele.

Nowe Koło.

Kwieciszewo, pow. Mogilno. Dnia 9-go lutego odbyło się w naszej wiosce zebranie konstytucyjne „Jedności". Zapoznał z celami tej organizacji kol. Pawłowski z Mogilna. Na członków zapisało się 22 kolegów. Zważywszy, że Kwieciszewo było dotąd domeną wpływów endeckich, założenie Koła „Jedności" należy uważać za duży sukces.

Nie wszyscy doznają skutków kryzysu.

Książ. Piszą do nas: Swego czasu pisaliśmy do redakcji, że sala „Domu Katolickiego" jest dla wszystkich, ale nie dla „Jedności". Ostatnio w tej sali odbył się bal Czerwonego Krzyża. Bawiła się sama „elita". Orkiestra doborowa, modne tanga, przepych, sala wspaniale udekorowana, uginające się pod ciężarem jadła i napojów stoły...

Przed wejściem policja odpędzała głodnych bezrobotnych, gdy byli zbyt ciekawi i usiłowali zaglądać do środka.

Zastanawialiśmy się nad tem, dlaczego w sali „Domu Katolickiego" mogą odbywać się bale, a nie mogą zebrania młodzieży robotniczej? Czy dlatego, że my jesteśmy biedni?

Mieszków, pow. Jarocin. Dnia 2-go lutego b. r. odbyło się zebranie „Jedności". Wstąpiło do Związku 10 nowych członków.

Nowe Koło.

Kotlin, pow. Jarocin. Założono tu w tych dniach Koło „Jedności". Fakt ten wywołał w kołach endeckich wielkie poruszenie. Zaatakowano szczególniej członków Zarządu, którym wygrażano, że nie otrzymają pracy... oraz, że „Jedność" nie jest organizacją katolicką. Takie i tym podobne brednie na nikim wrażenia najmniejszego nie zrobiły. Wyrazem tego ataku jest notatka, która została umieszczona w „Wielkopolaninie" (piśmie endeckiem):

„Kilku krzykaczy z pod znaku N. P. R. organizuje młodzież p. t. „Jedność", lecz liczyć mogą oni tylko na naiwnych, gdyż wszyscy inni stoją silnie przy sztandarze narodowym. (dr)".

Jesteśmy ciekawi kogo Endecy uważają w Kotlinie za „sztandar narodowy", bo organizacji własnej tu nie posiadają. Czyżby „sztandarem" tym był administrator majątku Kotlin p. Chłapowski? Jeśli tak, to winszujemy! Jest on wielkim „przyjacielem" robotników, na co wskazuje choćby to, że przy młóceniu zboża „płaci" on kawalerom 10 funtami żyta za dzień pracy, a żonatym 12 funtów. O innych jego dowodach życzliwości nie mówmy. Jakimże durniem trzeba być, by razem z takimi „panami" należeć do jednej organizacji i im służyć?

Kcynia. W niedzielę, dnia 2-go lutego br. odbyło się plenarne zebranie Koła. Referat p. t. „Początek powstania organizacyj państwowych" wygłosił kol. Trzebiński.

Obra Stara. W niedzielę, dnia 9 lutego br. odbyło się tu walne zebranie filji Z. M. P. „Jedność" przy udziale wiceprezesa okręgowego kol. Szulca z Żegocina. Wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes — Zdunek Edward, wiceprezes — Foltunowicz Tomasz, sekretarz — Klupś Jan, skarbnik — Burdziak Alojzy, ławnicy — Pabich Piotr, Ciemięga Józef i Bartkowiak Michał. Komisja Rewizyjna: Baran Józef, Szymczak Piotr i Musiał Antoni. Na zebraniu omawiany był nasz stosunek do innych organizacyj. Filja po pewnym okresie upadku zaczyna wracać do dawnej siły.

Nowe Koła.

Śrem. W niedzielę, dnia 9 lutego br. odbyło się w Śremie w Hotelu Centralnym konstytucyjne zebranie filji Z. M. P. „Jedność", zorganizowane przez kol. kol. Taciaka Tadeusza i Skałeckiego. Po przemówieniu kol. Spandowskiego z Poznania i szerokiej dyskusji, zebrani postanowili Koło założyć. Wybrano Zarząd z kol. Taciakiem na czele. W Śremie panuje wielkie bezrobocie. Wszystkie prawie warsztaty pracy stanęły. Robotniczy Śrem doszedł do wniosku, że naprawę stosunków można dokonać tylko przez stworzenie silnego frontu robotniczego. Młodzież robotnicza garnie się do naszych szeregów, aby tu znaleźć światło wiedzy, którem oświeceni, będą mogli iść ku lepszej przyszłości.

Brodnica, pow. Śrem. Hallo filje Brodnica na Pomorzu! Założyliśmy w Brodnicy, w powiecie śremskim, filję Z. M. P. „Jedność". Stajemy do zawodów. Kto więcej zrobi! Brodnica, pow. Śrem, to większa wioska parafjalna. Do parafji zalicza się około 20 wiosek. Istnieje więc możliwość wielkiego rozwoju. Narazie wstąpiło niewielu członków i to z rozmaitych powodów. Niektórzy mówią, że my komuniści. Prosimy, zobaczcie, jak u nas. Przekonacie się, że się mylicie.

Kórnik. W niedzielę, dnia 9 bm. odbyło się zebranie filji Z. M. P. „Jedność" w Kórniku. Na zebraniu był obecny kol. Antczak Antoni jun.

Kępno. Młodzi robotnicy Kępna na swem zebraniu organizacyjnem Zw. Mł. Prac. „Jedność" wybrali nowy Zarząd w składzie: prezes — Ignacy Cichoń, wiceprezes — Józef Cichoń, sekretarz — Ignacy Drobiński, skarbnik — Jan Balcer. Stosowne referaty wygłosili kol. Łęcki W. i kol. Matuszczak E. z Ostrowa. Młodzi obudzili się ze swej gnuśności.

Witaszyce, pow. Jarocin. Staraniem miejscowej placówki Zw. Mł. Prac. „Jedność" urządzono tutaj uroczystą akademję ku czci chłopa-poety Ksprowicza. M. in. referat wygłosił kol. Łęcki L. z Ostrowa, zaś deklamację „Młodzi idą" recytował jeden z młodych. Pomimo nieprzychylnego ustosunkowania się miejscowego duszpasterza i innych przeszkód, akademja wypadła zadowalająco.

Ostrów Wlkp. Na walnem zebraniu młodych po sprawozdaniach Zarządu, z których wynika, że filja nasza zaczyna tętnić swą pracą, wybrano Zarząd z kol. Łęckim L. na czele.

Szaradowo, pow. Szubin. Koło „Jedności" w Szaradowie systematycznie kroczy naprzód. W sobotę, dnia 1 lutego br. urządziło wieczorek, poświęcony zapoznaniu szerokich kół sympatyków i rodziców członków z pracą ideowo-wychowawczą naszego ruchu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów obrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.